

OSTATNIA DEKADA PRL

*Zapiski dziennikarza
z lat 1982–1991*



Wydawnictwo Academicon

MACIEJ ŁĘTOWSKI



OSTATNIA DEKADA PRL

*Zapiski dziennikarza
z lat 1982–1991*

Lublin 2016

Opracowanie redakcyjne: Magdalena Ryszkowska
Łamanie: Katarzyna Mikołajka, Patrycja Czerniak
Projekt okładki i stron tytułowych: Patrycja Czerniak

© Copyright by Maciej Łętowski, 2016

© Copyright by Wydawnictwo Academicon, 2016

ISBN 978-83-62475-16-2

Wydawca: Wydawnictwo Academicon
ul. H. Modrzejewskiej 13, 20-810 Lublin
tel.: 603 072 530
e-mail: wydawnictwo@academicon.pl
www: <http://wydawnictwo.academicon.pl/>

Drukarnia: Elpil

*Ojcu Profesorowi
Łeonowi Dyczewskiemu OFMConv.*

Dziennikarski pamiętnik z lat transformacji polskich mediów

*H*istoria est magistra vitae – pozwala bowiem unikać błędnych decyzji, wskazuje na dalekosiężne konsekwencje teraźniejszości, uczy mądrości, ukazując osobowości, instytucje i fakty. Pisanie historii zawsze posiadało społeczne uznanie, a dokumentaliści zdarzeń, obdarzeni cierpliwością i umiejętnością retoryczną, stawali się doradcami władców, ekspertami społecznych dyskursów, a tym samym architektami przyszłości.

Wbrew pozorom pisanie historii czasów najnowszych stanowi zadanie trudniejsze niż interpretacje źródeł z dalekiej przeszłości. Wszak żyją świadkowie opisywanych faktów, mający często odmienną oceną ich przebiegu i ferowanych ocen. Mimo to pisanie historii na bieżąco to najlepszy sposób na klarowanie się zobiektywizowanych osądów. Ułomne byłyby historie pisane pod dyktando wrażliwości jednego świadka. Dlatego w tak ważnej materii jak historia polskich mediów czasu transformacji przełomu XX i XXI w. z radością należy przyjąć dokument Macieja Łętowskiego zredagowany z jego zapisków dających obraz zdarzeń istotnych dla odradzania się wolności wypowiedzi medialnych i tworzenia instytucji stojących na straży podstawowych wartości społeczeństwa informacyjnego z jego aspiracjami do zachowania tożsamości kulturowej naszej części Europy. Olbrzymie znaczenie ma świadomość historycznych zdarzeń, które pozwoliły podczas dwu dekad nadrobić stracony czas, kiedy to sterowano opinią publiczną za pomocą cenzury i eliminowania instytucji stojących na straży autentycznego humanizmu. Te dwie dekady charakteryzują się odkrywaniem na nowo znaczenia takich mechanizmów jak społeczny dialog z inaczej myślącymi i inaczej wierzącymi. Nadto postawą roztropnej tolerancji w imię sojuszu wokół dobra nawet, gdy to powoduje opór wobec mainstreamowej większości, nazywającej „innym dobrem” szarą strefę złych wyborów. To także czas budowania pomostów do świata wolnych mediów, w których poczesne miejsce zajmuje siła argumentów, niekiedy trudne świadectwo opowiadania się



Dziennikarski pamiętnik...

za prawdą i dobrem wspólnym za cenę osobistego dziennikarskiego poświęcenia i ofiarności.

Łętowski był współpracownikiem wielu liczących się polityków, hierarchów kościelnych i członków władz mediów publicznych. Dysponuje zmysłem bacznej obserwacji i trafnej analizy faktów. Ze zdarzeń układających się w tendencje społeczne wydobywa rysy szczególnie ważne i w lakoniczny sposób ujmuje ich interpretację, pozostawiając Czytelnikowi przestrzeń do wypracowania własnej oceny. Wybór dokumentowanych faktów z historii polskich mediów czasu transformacji budzi zaufanie u odbiorców, gdyż w jednakowym stopniu znalazły się tu informacje wygodne i niewygodne dla środowiska, przez które postrzegany jest Maciej Łętowski.

Książka Łętowskiego dopełnia dotychczasową publicystykę, starającą się opisać złożoną i trudną dla jednoznacznej oceny historię polskich mediów przełomu XX i XXI w. Warto wskazać na kilka znaczących opracowań z tej dziedziny. Przede wszystkim wypada dowartościować niepublikowane opracowanie R. Filasa i H. Siwka z Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego pt. *Prasa, radio i telewizja w Polsce*, t. 1–3 (Kraków 1995–1996). Metodyka pracy dokumentacyjnej tego Ośrodka, wypracowana jeszcze w czasach PRL, stanowi wciąż ważne źródło dla badań prasoznawczych omawianego okresu. Swoją wkład w przedstawienie faktografii czasu transformacji środowiska medialnego wnieśli autorzy opracowania zbiorowego pod redakcją Ł. Szurmińskiego *Media w Polsce: pierwsza władza IV RP?* (Warszawa 2007) oraz – co prawda fragmentarycznego, ale cennego z punktu widzenia opisu genezy przemian – opracowania pod redakcją M. Sokołowskiego *Media a rok 1989: obraz przemian i nowe zjawiska na rynku* (Warszawa 2010). Być może najbliższą opcji prezentowanej przez Łętowskiego jest swoista synteza tego okresu ujęta w kategorii „mediokracji”, wypracowana przez środowisko medioznawcze UKSW ks. prof. A. Lewka. Jego obszerny tekst z 2010 r., zamieszczony na łamach biuletynu „Kultura – Media – Teologia” (nr 2), ma symptomatyczną wartość rozwijaną następnie w innych środowiskach polskiej sceny medioznawczej. Dotyczy to m.in. Konwersatorium „Aetatis novae” w częstochowskiej „Niedzieli” i serii konferencji naukowych podejmowanych przez przedwcześnie zmarłego w 2016 r. o. prof. Leona Dyczewskiego, fundatora KUL-owskiego środowiska medioznawców. W dziedzinie bieżącego dokumentowania mediów znaczący wkład wnosi Laboratorium Badań Medialnych Uniwersytetu Warszawskiego.

Niniejsza książka różni się od wymienionych inicjatyw naukowych osobistym charakterem ujęcia tematu. To rodzaj swoistej gawędy o zdarzeniach, które jak punkty zwrotne modyfikowały coraz bardziej dynamiczną scenę polskich mediów w kierunku realizacji misyjności mediów publicznych, różnicowania mediów komercyjnych, zawłaszczania przez nie całych obszarów kultury masowej: od sportu, estrady po naukę i politykę. To historia pisana obecnością i wyborami konkretnych dziennikarzy, redaktorów naczelnych, członków Rad i Komisji wpływających na kształt i możliwości opiniotwórcze polskich



Dziennikarski pamiętnik...

„starych” i nowych mediów. Wszak w tym właśnie okresie na polskie igrzysko medialne wkraczała cyfryzacja komunikowania społecznego dająca nowe, fascynujące możliwości, detronizująca przekaz telewizyjny i schodząca do pamięci i wyświetlaczy smartfonów i tabletów. To był też czas nowej postaci agencji informacyjnych konkurujących między sobą o szybkość i jakość informacji, ale także z posługującymi się telefonią mobilną nadawcami, często amatorami, których przewaga polega na tym, że są w miejscu i czasie, gdy tworzy się historia.

Książka Macieja Łętowskiego to cenny materiał dydaktyczny dla studentów dziennikarstwa. Znajdą w niej bogatą faktografię o wysokim stopniu rzetelności informacyjnej i profesjonalnej retoryce, wskazującej na kluczowe zdarzenia decydujące o kształcie polskich mediów. Także sami bohaterowie opisywanych w książce zdarzeń znajdą tu zapis, w jaki sposób byli i są postrzegani w kreowaniu swej misji i odpowiedzialności za media. Jeśli przyczyni się to do dalszego dialogu wpływającego na klaryfikację i obiektywizację ocen, to jeden z celów wydania tej książki zostanie osiągnięty. *Sine ira et studio* można nad treścią tej książki stanąć jak przed zwierciadłem, by po latach zbilansować zyski i straty podejmowanych decyzji w tak nietuzinkowych sprawach, jak: powoływanie instytucji medialnych, stowarzyszeń dziennikarskich, modyfikowanie rynku medialnego, uczenie się życia na miarę Euro- i Mondo-wizji.

Należy żywić niepełną nadzieję na to, że Autor nie zaprzestanie swego kompetentnego dokumentowania współczesnych mediów w Polsce. Ma po temu szereg prerogatyw, które już sprawdziły się w realizacji. Niech na ich przedłużeniu powstaną kolejne „zapiski”, których rangę należy rozpoznać jako autentyczne źródło do dalszych badań medioznawczych.

Lublin, kwiecień 2016 r.

Karol Klauza
Dyrektor Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II



Przez wiele lat zapisywałem fakty, o których się dowiedziałem, wydarzenia, w których uczestniczyłem, i lektury, które uznałem za ważne lub przydatne w mojej pracy. W tym tomie znajdują się zapiski z lat 1982–1991. Były to najpierw lata stanu wojennego, a następnie stopniowego odzyskiwania niepodległości. Nie dokonano się to przy pomocy szabli, ale w wyniku gabinetowych negocjacji. Komuniści nie chcieli oddać władzy, ale ją ostatecznie – wbrew swoim intencjom – utracili. Środowiska niezależne, solidarnościowe nie chciały szybkiego przejęcia władzy, ale zostały zaskoczone tempem zmian dokonujących się w sferze wpływów ZSRR.

Obserwowałem te wydarzenia jako dziennikarz i uczestniczyłem w części z nich. Należałem bowiem do środowiska skupionego wokół Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych (ODiSS), byłem zastępcą redaktora naczelnego katolickiego tygodnika społecznego „Ład”, założonego w 1981 r., współzałożycielem Polskiego Związku Katolicko-Społecznego (PZKS). Utworzony w 1981 r. PZKS był pierwszym ogólnopolskim i wykraczającym poza środowisko inteligenckie stowarzyszeniem, mającym kościelną akceptację. Za odmowę zgody na dekrety wprowadzające stan wojenny, za głosowanie przeciwko delegalizacji „Solidarności” i tym ustawom, które ograniczały prawa i wolności obywatelskie, moje środowisko zapłaciło utratą w 1984 r. PZKS-u i tygodnika „Ład”, a w 1985 r. jego lider, J. Zabłocki, stracił także mandat poselski.

Kiedy pod koniec lat 80. komuniści zdecydowali się na otwarcie polityczne, w 1987 r. wróciłem wraz z kolegami do redakcji „Ładu”, a J. Zabłocki został zaproszony do Rady Konsultacyjnej. W 1988 r. byłem jednym z założycieli Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego. W 1989 r. znalazłem się we władzach reaktywowanego Stronnictwa Pracy i odpowiadałem za jego kampanię wyborczą z 4 czerwca. W ten sposób uczestniczyłem w odbudowie pluralizmu politycznego i demokracji w naszym kraju.

Podstawowym założeniem działalności mojego środowiska było przekonanie o historycznej trwałości rządów komunistycznych w Polsce, które miały oparcie w sowieckiej Rosji. W latach 80. nie tylko w Polsce, ale także na Zachodzie dominował pogląd, że jeszcze długo chrześcijanie i komuniści będą zamieszkiwać wspólny dom. Watykan zgodził się zatem na dialog z marksistami, nawiązywał



robotnicze, a niekiedy nawet dyplomatyczne kontakty z państwami komunistycznymi. W naszym przekonaniu chodziło o to, by owo współzamieszkiwanie, skoro jest już nieuchronne, było w miarę znośnie. Oznaczało to przyjęcie strategii na demokratyzowanie i liberalizowanie ustroju politycznego takiego, jakim był. Oznaczało współdziałanie z rządzącymi wtedy, kiedy działali na rzecz interesu narodowego, i dystansowanie się, gdy schodzili z tej drogi. Z jednej strony dystans wobec tych środowisk, które nazywaliśmy wówczas opozycją antyustrojową, z drugiej, współdziałanie z tymi środowiskami, jeśli tylko pojawiały się takie możliwości. Taka centrowa opcja jest charakterystyczna dla chadeckiego myślenia, które zawsze było nam bliskie.

Oczywiście, z perspektywy czasu widać, że nie dostrzeżliśmy dostatecznie wcześniej faktu, iż światowy komunizm chylił się ku upadkowi. Historia przyznała rację ludziom skupionym w latach 80. wokół zepchniętej do podziemia „Solidarności”. Na szacunek zasługują ci, którzy podjęli ryzyko obalenia rządów komunistycznych w Polsce „jeszcze za naszego życia”, jak to się wówczas mówiło.

To powiedziawszy, chciałbym, aby przetrwała pamięć także i o tych środowiskach, które pracowały na rzecz niepodległości z mniejszą wiarą i odwagą. Nasza skłonność do dialogu z rządzącymi wynikała także i z tego, że środowiska, które korzystały w czasach PRL z ochrony Kościoła, miały zawsze coś do stracenia (wydawnictwa, stowarzyszenia, kluby, uczelnie). Natomiast nic do stracenia, „oprócz kajdan”, nie mieli działacze zepchniętej do podziemia „Solidarności”.

Zajmując centrowe pozycje, miałem unikatową sposobność rozmawiania zarówno z tymi, którzy należeli do intelektualnego zaplecza ekipy gen. W. Jaruzelskiego, jak i z tymi, którzy redagowali nielegalne pisma i „spiskowali” po kościołach. Byłem także jedynym krajowym sprawozdawcą parlamentarnym, który na bieżąco dokumentował odważną działalność niezależnych posłów. Stenogramy sejmowe odnotowują ilość głosów oddanych za, przeciwko lub wstrzymujących się. Tylko czytelnicy „Ładu” mogli się dowiedzieć, kto z imienia i nazwiska sprzeciwiał się projektom autorów i realizatorów stanu wojennego. Kto mówił o tym, czego nie relacjonowała oficjalna prasa, i jakie z tego powodu ponosił konsekwencje.

Moje zapiski pokazują, jak rodził się w Polsce najpierw ruch stowarzyszeń i klubów politycznych, a następnie partii politycznych. A rodził się w bólach, gdyż obie strony Okrągłego Stołu z niechęcią i obawami odnosiły się do tego fenomenu, chcąc rodzącą się aktywność społeczną skanalizować w amorficznym ideowo ruchu obywatelskim.

Szykując te notatki do publikacji, pominąłem większość informacji dotyczących powszechnie znanych wydarzeń krajowych i zagranicznych. Zachowałem część z nich jedynie po to, by stworzyć kontekst dla odnotowywanych przeze mnie wydarzeń i wypowiedzi.